

KARTONTEKA

Hommage à Tadeusz Kantor

Bogdan
KORCZOWSKI

cricoteka

KARTONTEKA

Hommage à Tadeusz Kantor

Bogdan
KORCZOWSKI

07 grudnia 2018 – 13 stycznia 2019

Muzeum Tadeusza Kantora

cricoteka

Świat wartości stworzony został jako kraina jednoznacznych idei. Piękno, dobro czy miłość miały być oczywiste, jednoznaczne i czytelne. Od kiedy jednak słaby umysł człowieka uległ pokusie rozważania oczywistej przecież istoty tych pojęć, interpretacyjna zasłona zakłóciła dawną bezpośredniość kontaktu, budując tezę, że każdy sam decyduje o tym, co piękne i dobre. Dlatego dziś człowiek bezradnie poszukuje obiektywnej prawdy, zagubionej przez pełną pychy wiarę w moc własnego umysłu. W szczególnym stopniu dotyczy to piękna. Powołana do eksponowania go sztuka zatraciła bowiem gdzieś i kiedyś swoją rolę, stając się śmietnikiem niezrozumiałych informacji. Wciąż jednak istnieją artyści i widzowie, którzy przez intuicje, uczucia i estetyczne doznania usiłują piękno odnaleźć. Bogdan Korczowski nazywa swe malarstwo abstrakcjonizmem symbolicznym. Wskazuje w ten sposób na dwie drogi, którymi podążając poszukuje się współcześnie piękna poprzez sztukę. Pracujący w Paryżu malarz z Krakowa, zarazem artystyczny wędrowiec, sam opowiada o swej obserwacji dotyczącej dwóch różnych sposobów odbioru sztuki. Współczesny człowiek Zachodu szuka przede wszystkim estetycznych wrażeń. Dostrzega mianowicie kompozycje obrazu, grę linii i plam, stopniowe przemiany lub kontrasty kolorów. Tymczasem Polacy wciąż chcą wyjaśniać znaczenie symboli, odczytywać treści zakamuflowane, jakby wciąż przed kimś ukryte, adresowane nie tyle do zmysłów, co do umysłu i uczuć. W malarstwie Korczowskiego dochodzi do spotkania dwóch rzeczywistości. Już bowiem same abstrakcyjne kompozycje tworzą autonomiczny świat indywidualnej ekspresji. Olejne farby nakładane są na płaszczyznę obrazu grubo i gwałtownie. Rzadko pojawiają się kropki, prawie nigdy – linie malowane szeroko i jednostajnie. To szybkie pociągnięcia pędzlem, właściwie nerwowe uderzenia. Często farba, nie mieszcząc się już w nieregularnych granicach plamy zbudowanej bezpośrednim dotknięciem pędzla, spływa w dół tworząc naturalny ornament. Plamy i strugi budują grubą fakturę, w której pojawiają się wgłębienia, rysy i zadrapania, elementy kolejnej – rzecz by można – płaszczyzny nałożonej na obraz i harmonijnie wchodzącej w skład struktury dzieła. Uderzenia pędzla pozostawiają ślady w postaci podłużnych, mniej lub bardziej zakrzywionych plam o zróżnicowanym kierunku i zwrocie, najczęściej jednak zgrupowanych w pionowo zorientowane zespoły. Wertykalizm kompozycji podkreślają właśnie strużki pozostawione przez ściekającą farbę. Wrażenie takie rozbija jednak struktura barwna, tworząca często szerokie, nieregularne, poziome pasy. Zderzenie takie potęguje ekspresyjny efekt grubej, pokrytej strużkami i rysami faktury oraz gwałtownego dukt pędzla. Również kolor nie uspokaja obrazów. Duża grupa dzieł zdradza fascynację autora ogniem i słońcem. Czerwienie, żółcienie i cynobry wypełniają „płomienne” kształty nieforemnych plam. Na innych obrazach spokojny błękit przemienia się w różne odcienie ultramaryny, granatu, czerni i fioletu. W efekcie powstaje chłodne i ciemne, wciąż jednak ekspresyjne napięcie. Tę indywidualną gospodarkę barwą malarz nazywa własnym koloryzmem i opisuje jako formułę wypracowaną już podczas swych podróży i pobytu w Paryżu. Właśnie bowiem bardziej jako człowiek Zachodu Korczowski operuje wyrefinowaną estetyką malarską. Poszukiwacze doznań wywoływanych przez kompozycje, fakturę, kolor i światło, pragnący odnaleźć piękno w sztuce łączącej emocje wyrazu z lekkością i wdziękiem kunsztu, znajdują satysfakcje patrząc na formalną wirtuozerię Korczowskiego. Istnieje jednak druga sfera tego malarstwa. Wyszukana bowiem gra elementów formalnych jest w istocie tłem dla symboli. Symboli, których trudna i tajemnicza droga do piękna i prawdy kroczyć przywykł świat, gdzie rozpoczęła się twórcza droga malarza i gdzie artysta formował najpierw swą osobowość. To właśnie w tej krainie Krzyż i Gwiazda Dawida z obrazów Korczowskiego utrzymywały w owym czasie głębie swych znaczeń, utracone w zapamiętałej w „postępie” i otępiałej przez to cywilizacji Zachodu. Tu także pojawiające się w tytułach obrazów artysty pojęcia „Nieba” lub „Edenu” nie stały się jeszcze literackimi tylko narzędziami, ale oznaczały prawdziwie istniejącą, choć trudno uchwytną rzeczywistość. „Upadek aniołów” pozostaje tu wciąż kosmiczną katastrofą, zderzeniem piękna

i zła, eksplozją, która wyzwoliła wszechogarniające płomienie i spowodowała gwałtowny ruch planet, niwecząc regularne ich kształty. Przyczyny i skutki tego kataklizmu zdają się kryć właśnie pod motywami zmiażdżonych owali i elips, budzących tak religijno-duchowe, jak i niepokojące erotyczne skojarzenia. Tylko w opuszczonym kiedyś przez niedojrzałego malarza świecie płonący dom, czapka błazna – głupca, a zarazem przenikliwego wieszczka, czy nietrwałe papierowe stateczki były wciąż symbolami, przez które interpretowało się historie, własną egzystencję wpisaną w dzieje narodu, a specjalnie nawet żywot artysty. Ta umierająca dziś kraina pozostaje wciąż częścią tożsamości pracującego na emigracji malarza. Wola przyznania się do swoich korzeni ulega wyeksponowaniu, kiedy twórca przywołuje Kraków w swych słowach i w swoich dziełach. Litera „K” na obrazach oznacza miasto odkryte właściwie po czasie, w pamięci intelektualnej i emocjonalnej, oglądane kiedyś oczami kierownika księgarni, hipisa wędrującego między „bunkrem” galerii Biura Wystaw Artystycznych, kawiarnią pod Krzysztoforami, kabaretem w Piwnicy pod Baranami, klubem pod Jaszczurami i kawiarnią Rio. „K” to zatem artystyczna, trochę dekadencja atmosfera dziejów Polaków, Żydów, Niemców i Włochów tkwiących mimo wszystko w zamkniętym kręgu sztuki i historii, połączonych w zdumiewającym, nobliwym i swawolnym zarazem związku konserwatyzmu i swobody. Ta właśnie specyfika, decydująca o kształcie nieporadnego trochę, lecz uporczywego poszukiwania wspólnego i jedyne go piękna przez Kraków, ukrywa się pod literowym symbolem malarskiej i światopoglądowej „kolebki” artysty. Wcieleniem artystycznej atmosfery staroświeckiego miasta stał się w oczach Korczowskiego Tadeusz Kantor. Postawa tego bezkompromisowego w sprawach sztuki twórcy, stała się dla krakowskiego, a potem paryskiego malarza przedmiotem wyjątkowej admiracji. Korczowski wprost mówi, że dostrzega w Kantorze właśnie mistrza artystycznej postawy i wzór tym bardziej godny naśladowania, że związany ze swoim wielbicielem swoistą wspólnotą losów: krakowskimi korzeniami, paryską nauką i fascynacją, wreszcie niekończącymi się podróżami. W słowach młodszego twórcy „dużo podróżowałem, jeździłem za moimi obrazami i z moimi obrazami” kryje się gdzieś aluzja do paryskich wypraw niedojrzałego jeszcze założyciela Grupy Krakowskiej i do późniejszych wędrówek teatru Cricot 2. Być może nawet bardziej już „zachodnia” fascynacja postacią i rolą poznanego w Ameryce szamana Navajo, który w sztuce ceni wyłącznie chwile tworzenia i który pozostawić może jednego zaledwie ucznia, jest inna forma wiary w postać genialnego i niepowtarzalnego artysty, głoszącego prymat „procesu” powstawania sztuki i gardzącego swymi epigonami. Kultem darzy Korczowski Kantora także za jego paradoksalną rolę niedocenianego ambasadora Krakowa i lekceważonego Stańcyka sztuki, który wciąż podróżując i wszędzie odnosząc sukcesy, nigdy nie porzucił swego miasta, nie zawsze wdzięcznego przecież za swą artystyczną obecność w całym świecie, możliwą właśnie dzięki podróżom Kantora, który – jak mówi Korczowski – w swej walizce woził ze sobą swoją sztukę i swoją rzeczywistość, a w niej właśnie Kraków. Siermiężny, „najniższej rangi” – jakby powiedział Kantor – walor zużytego i wyświechtanego, podróżniczego rekwizytu, czy może raczej w ogóle sztuki krakowskiego demiurga, stał się także bezpośrednią już inspiracją dla sztuki Korczowskiego. Otóż duża część obrazów tego twórcy malowana jest na zwykłych kartonach, które podczas wystaw po prostu przybija się do ścian gwoździami. Zdarza się także, że papierowe stateczki przyklejane są do kartonu, wchodząc w skład collage’u, techniki tak lubianej przez Kantora. Wyjątkowa rola tego artysty dla twórczości i dla światopoglądu wędrującego po świecie paryżanina i krakowianina zarazem, wyeksponowana została wreszcie bardzo już bezpośrednio. Korczowski napisał mianowicie list do „Pana K.” List zawiera krótkie, lecz celne, własne analizy malarsko-teatralnych działań Kantora. Przede wszystkim jest jednak wyrazem żalu i gniewu niemal, wypominaniem artyście jego śmierci, jego odejścia w chwili, kiedy – jak zawsze zresztą – jego wizyta w Paryżu tak bardzo była oczekiwana. Pendant do tej „korespondencji” staje się cykl „Kartonów dla K.”, swoisty hołd złożony własną sztuką twórcy, którego odejście wzbudziło tak bolesne emocje. Ta właśnie kartonowa seria pojawiła się wreszcie w Krakowie, by w niewielkiej przestrzeni Galerii Albert Klubu

Inteligencji Katolickiej pokazać jedną z niewielu nieznanych jeszcze dziedzin związanych z życiem i sztuką Kantora. Okazało się bowiem, że ten pozornie nieprzystępny, trudny i konfliktowy człowiek stał się mimo wszystko wzorem i inspiracją dla innych artystów, źródłem, z którego jednak można czerpać. „K” to zatem Kraków, Kantor, kartony i wreszcie sam Korczowski. To właściwie stworzony przez malarza nowy symbol jego sztuki i jego artystycznej tożsamości, która choć budowana w oparciu o różne doświadczenia, wciąż pozostaje ściśle związana z krakowskimi „korzeniami twórcy”. Wystawa w Galerii Albert pokazała bowiem pośrednio tylko Tadeusza Kantora. Przede wszystkim przedstawiła Bogdana Korczowskiego. Jednego z polskich malarzy, którzy decydując się na kontynuowanie swej artystycznej drogi poza Polską, znajdują się pomiędzy dwoma wciąż jeszcze różnymi światami. Korczowski dobrze uświadomił sobie tę różnicę i stara się znaleźć swe miejsce w przestrzeni rozdarcia. Pozostając w nurcie twórców, którzy w opozycji do powierzchownej, postmodernistycznej fascynacji pustą formalną grą, usiłują poszukiwać utraconych przez współczesną sztukę wartości. Korczowski, o czym była już mowa, odkrywa i eksploatuje swe korzenie. Rezultatem tej inspiracji są symboliczne motywy, które z kolei wpisują się w pełną ekspresji, abstrakcyjną grę kształtów i kolorów, co jest wynikiem późniejszych już doświadczeń. Ten związek bywa harmonijny, lecz chyba częściej pojawia się wrażenie kontrastu, czy nawet pewnego dysonansu. Korczowski uświadamia bowiem różnicę, która wciąż istnieje pomiędzy światem symboli a krainą estetycznych doznań. Zarazem łączy i przeciwstawia te rzeczywistości. Wykorzystuje je, lecz nie daje odpowiedzi, która z nich jest mu bliższa. Rozdarcie bowiem ukazuje nie tylko różnicę, lecz także drogę „pomiędzy”, która daje szansę omińnięcia zasłony interpretacji, smaków, gustów i stylów. Obok zatem formalnego kunsztu i dojrzałej umiejętności użycia znaku, to właśnie rewelatorskie zderzenie i zbudowana na nim filozoficzna wskazówka stają się indywidualnymi walorami sztuki i jego drogi ku prawdzie i pięknu.

Tekst opublikowany w Dekadzie Literackiej w 1997 roku oraz w katalogu do dwóch wystaw:
„Korczowski – malarswo” w Galerii Miejskiej Arsenał, w Poznaniu w 1999 roku
oraz w Centrum Sztuki Współczesnej Solvay, w Krakowie w 1999 roku. Kurator Andrzej Wełmiński.



Tadeusz Kantor 1982 – foto Bogdan Korczowski

Szanowny Panie K,

Paryż 8 grudnia 1990

Dzisiaj jest sobota, jakakolwiek. Przyszła wiadomość, że Pan odszedł. Ot, tak sobie. Jakim prawem, ja się pytam? Mam przecież w biurku zaproszenie na Pańskie Urodziny w przyszłym miesiącu. Zacząłem nawet prasować koszulę, którą noszę na wszystkie Pańskie spektakle. Dziwne, ale dziś w Paryżu pada śnieg, rzecz wyjątkowa, przypominająca do utraty pamięci Kraków, kiedy dwadzieścia lat temu miałem zetknąć się z Panem. Od tego momentu mój plecak wypełnia się nieustannie, dzięki Pańskiej wizji, tej co nazywamy SZTUKĄ.



Ta droga rozpoczęła się zupełnie zwyczajnie, jak przechadzka po Krakowie, po tym Centrum Świata, gdzie wyjście poza Rynek, ten Pępek Wszystkiego, było czymś szczególnym i wyjątkowym. Przecież to właśnie tam, w piwnicy „Krzysztofor”, stał się Pan Największym Artystą, istnym żywym Dziełem Sztuki i Żyjącym Obrazem. Mistrzu, świat drży przed Panem!

Od tego czasu byłem wielokrotnym świadkiem i największej Chwały i Uwielbienia, składanego Panu przez największych krytyków i miłośników Sztuki. Stał się Pan ideą nosiciela Miłości w Królestwie Śmierci, zwanym Pamięcią. Ktoś powiedział, że nieważne, czy Pan żyje, czy nie i tak należy Pan do Przeszłości.

Widzi Pan? Za życia stał się Pan Jedynym, Wyjątkowym, NIEZASTĄPIONYM, w dodatku Pan tego wymagał. Tak, jakby wszystko wisiało na włosku, w miejscu, gdzie Czas stał się bez znaczenia, a Wczoraj miało wagę Jutra. Pański spacer po parku pomników z wyrytymi datami, ośmieszył Śmierć i postawił znak równości z Miłością. Życie dzięki temu ma być Wielkim Archiwum, z góry ustaloną kartoteką w porządku dat i rubryk. Życie jako „coś” zamknięte, nie posiadające początku i końca. Jedynym sensem jest porządkowanie tego archiwum, tam i z powrotem, w sposób nieustanny, aż elementy, tworzące nasze życie, ułożą się według ich znaczeń lub podobieństw, a nie chronologii. W tym archiwum Jedyne Wyjście, a raczej Jedyne Wejście, było przez Pana zamurowane. Istnienie stało się istnym Cmentarzyskiem Rekwizytów, w którym sztuczność i tymczasowość mają trwałość granitu i wartość diamentu. Z góry przeznaczone na zagładę dotychczasowe Modele i przypadkowe, puste miejsca wypełniają fantomy człowieka, o przepraszam, figury ludzkiej o określonych zagłębieniach i wklęsłościach. Jedyne Akcja to instalacja Przypadku, dorastającego do miary Najważniejszego Wydarzenia i Spełnienia. Pierwszy namalowany obraz jest równocześnie Ostatnim na powierzchni obracającego się bębna. Życie jest istną iluzją tworzenia, a wystawa malarstwa stała się przedstawieniem twórczości Przeszłości. Trzeba codziennie rozpoczynać od Zera, Rodzić się, Spotykać, Rozstawać, Zapominać, Pamiętać i Umierać. Te wszystkie poczynania pokrywają nas jak papier pakunkowy, warstwa za warstwą, aż stajemy się listem, przesyłką, bagażem własnego JA.

Kiedy braknie miejsca, możemy posłużyć się walizką, torbą, plecakiem jako elementem towarzyszącym NA ZAWSZE. Do tego potrzebny jest nieuchronnie parasol, który ma chronić skórę, o przepraszam, papier przed wilgocią. Wtedy czujemy, że Ciało jest Opakowaniem, a nasze kończyny Protezami. Wtedy OBRAZ staje się przestrzenny i ruchomy. Niekończący się potok OBRAZÓW, namalowanych byle jak i tych starannie wykończonych, tych, na które nikt nie zwrócił uwagi i tych co tworzą HISTORIĘ. Korowód OBRAZÓW, sal wystawowych i muzeów, które są cmentarzami, a raczej Cmentarze, które stają się Muzeami. W tej podróży koniecznie potrzebne jest krzesło, aby Przystanek był odpoczynkiem do złapania tchu. Aby złapać dech potrzebna jest operacja domalowania ust manekinowi, który siedzi na tym krześle.

I tak od Stacji do Stacji: od „KURKI WODNEJ”, „NADOBNISIÓN I KOCZKODANÓW”, „UMARŁEJ KLASY”, „WIELOPOLA WIELOPOLA”, „GDZIE SIĘ PODZIAŁY NIEGDYSIEJSZE ŚNIEGI”, „NIECH SZCZĘZNĄ ARTYŚCI”, poprzez „NIGDY TU NIE POWRÓCĘ”, aż do „DZIŚ SĄ MOJE URODZINY”, gdzie i na ostatnią Stację Pan mnie zaprosił. Pan zmarł. PANA NIE MA. Zatrzasnął Pan te drzwi i zabrał JE ze sobą. Nie można w nie zapukać, a o podglądaniu przez dziurkę od klucza nie można nawet marzyć!!! Zdecydowanie ostrzegam Pana, że jednak przyjdę na Pańskie Urodziny, przyjdę popatrzeć, jak Pan zdmuchuje świece na torcie i przyjdę też, aby uściskać Pańską dłoń i spojrzeć z uwielbieniem w Pańskie oczy. Proszę, błagam, niech Pan zwróci uwagę na moje JA, wciśnięte w kulisy, kocham Pana do szaleństwa.”

Z poważaniem
Bogdan Korczowski

List napisany po otrzymaniu wiadomości o śmierci Tadeusza Kantora 8 grudnia 1990 roku i wręczony aktorom Teatru Cricot2 po paryskiej prezentacji spektaklu "Dzisiaj są moje urodziny" w Centrum Georges Pompidou, w styczniu 1991 roku w Paryżu.



Korczowski „Kadish dla Kantora”, 8 grudnia 1990 (rekto-werso)





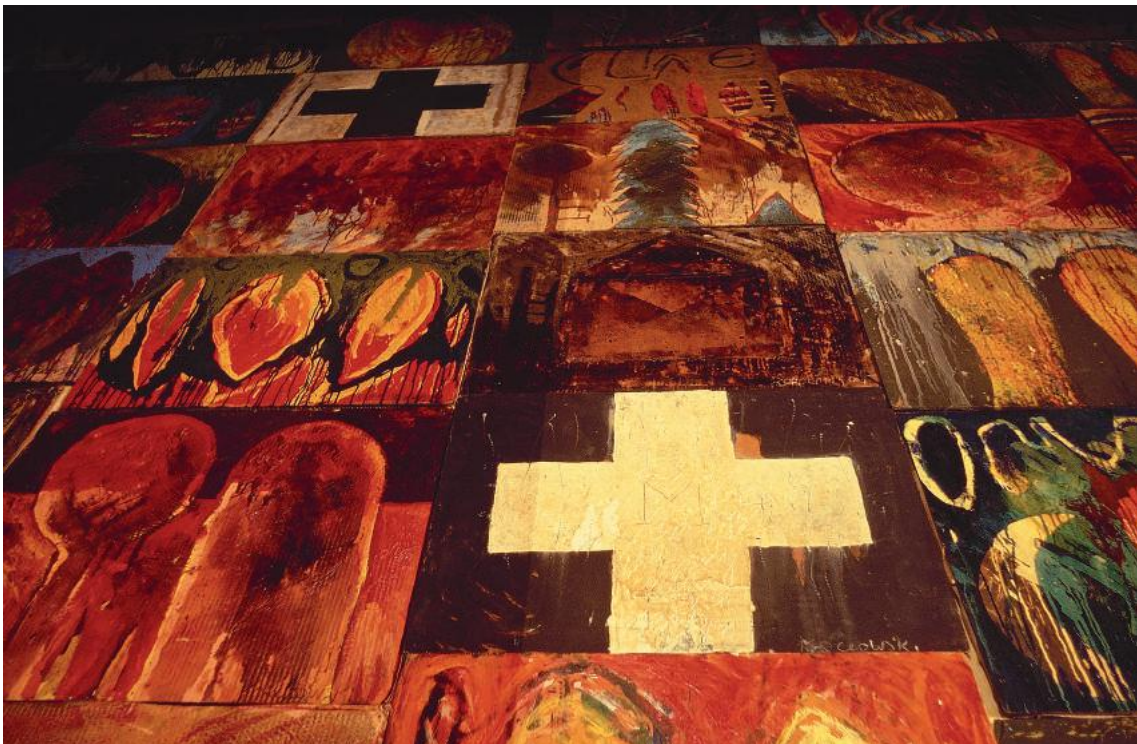






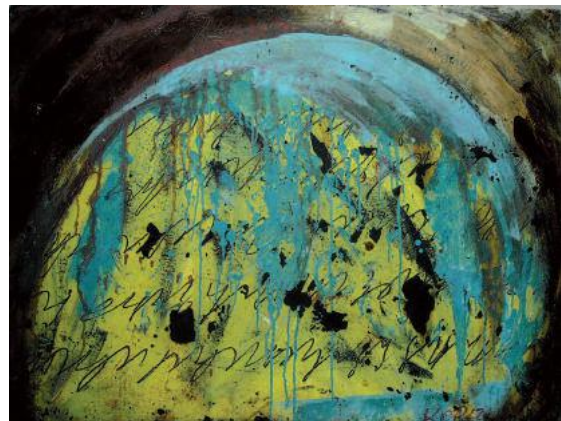
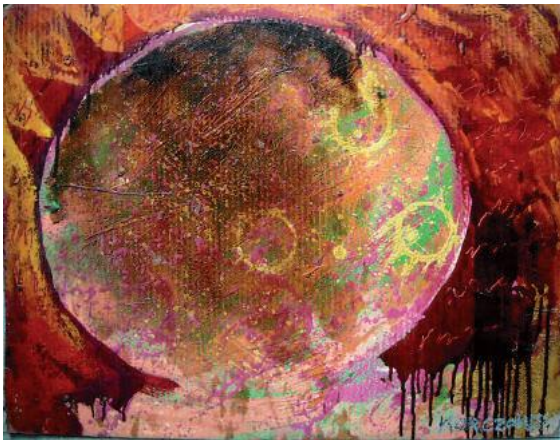


Korczowski Kartonteka – fragment





















Korczowski „Kartonteka – Cartonhèque”, Festiwal Arte Mare, Bastia, 2004





Korczowski „Kartonteka – Cartonhèque”, Espace Paul Delouvrier, FIAP, Paris,
Sezon Polski we Francji „Nova Polska”, 2004 (przy współpracy z Instytutem Adama Mickiewicza)









Korczowski – Śmierć Tadeusza Kantora,
№ 6, grudzień 1990,



Korczowski – Kantora nie ma, wiadomość
o śmierci T. Kantora, № 7, grudzień 1990,



Korczowski – Śmierć Tadeusza Kantora,
№ 8, grudzień 1990



Korczowski – Śmierć Tadeusza Kantora,
№ 2, grudzień 1990

Cztery kartony w kolekcji sztuki współczesnej BWA Lublin



Korczowski – Śmierć Tadeusza Kantora, grudzień 1990, Kolekcja prywatna

W sensie semantycznym tytułowa Kartoteka to jedynie słowne naprowadzenie widza na fizyczny aspekt prezentowanego zbioru – gra słów, rebus z kartonu i kartoteki. W sensie duchowym to medytacja nad ludzkim losem, pamięcią i historią, zagadkowością intymnych relacji dwóch osobowości, a przede wszystkim nad tajemnicą spotkania dwóch artystycznych biografii, ucznia i mistrza, młodości i starości. W jakimś sensie skłania do refleksji ile ojca (artystycznego) pozostaje w synu?

Definicyjnie kartoteka to zbiór kart uporządkowanych alfabetycznie lub w inny logiczny sposób. Zawiera w sobie określone informacje. W przypadku „Karto(n)teki” Korcowskiego tylko ta druga część definicji jest prawdziwa. Uporządkowanie, logiczny porządek zostaje zaburzony, bo w koncepcji artysty zbiór nie może być spójny. Składając się z symboli – strzępów pamięci – rozmów, wydarzeń, przeszłość przeplata się w luźny sposób z rzeczywistością, zaś fakty kryjące się za nimi nie następują w sposób chronologiczny. Ten luźny układ można porównać do rozsypanych kartek, które zostały pozbierane w przypadkowej kolejności. Można z nich poznać niektóre epizody z życia artysty, ale nie opowiadają linearnej historii jego życiorysu.

Korcowski opisuje w swoich obrazach świat niby dobrze nam znany, a mimo to w jakiś sposób niepokojący i tajemniczy. Czasami jest to przestrzeń rodzinnego Krakowa, a może nawet jednego krakowskiego wnętrza, czasami uniwersum rozciągające się aż po widnokrąg. Ale Korcowski nie chce kierować naszej uwagi tylko na miejsca. Interesuje go również przeszłość, zwłaszcza ta przechowywana w indywidualnej i zbiorowej pamięci. Na pozór zupełnie nieobecna w codziennym życiu, pamięć wyznacza jednak jego podstawowy rytm, przyjmując najróżniejsze, nierzadko zaskakujące formy. Mamy wrażenie, że właściwie każdy „karton” w prezentowanej Kartotece jest opowieścią o wspomnieniu, nostalgii i niejasnym lęku przed tym, co się zdarzyło, ale wcale nie zniknęło. Kolejne kartony stanowią pod pewnym względem laboratorium pamięci.

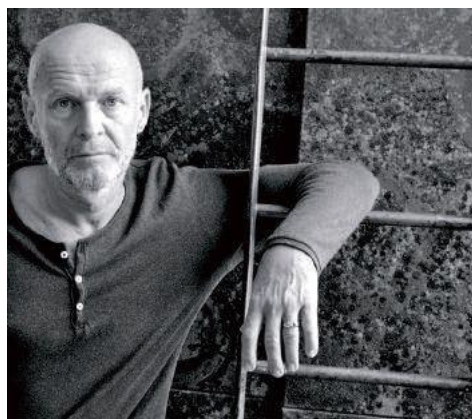
W większości tych prac można się doszukać powidoków z życia artysty. Zresztą on sam nigdy nie odcina się od prób autobiograficznej interpretacji swojej twórczości, zgadzając się, że w jego obrazach można znaleźć liczne motywy, miejsca z jego życia. Ale to nigdy nie jest wierna rekonstrukcja zdarzeń, czy prosta reprodukcją życia. W jego autorskich opowieściach zawsze obecny jest element autokreacji, która jest częścią ludzkiej natury.

Podobnie czynił Kantor – mistrz i duchowy inspirator Korcowskiego. Dzieła Kantora stanowiły studia żywej pamięci, w których ważne było nie tylko, kto opowiada i co odtwarza, ale także, w jaki sposób to czyni, jak udaje mu się raz jeszcze przywołać wspomnienia, które tworzyły nowe, odmienne konstelacje. Kantor nie był filozofem. Nie proponował nam definicji pamięci, nie analizował jej struktury, nie poszukiwał jej esencji. Zamiast tego opowiada historie, kreślił portrety ludzi, opisując spotkania i miejsca. Czynił to w taki sposób, że widz mógł odnaleźć w jego obrazach miejsca dla siebie, a nawet dla własnego czasu przeszłego. Takie artystyczne rytuały pamięci są czymś poza codzienną rutyną, symbolicznie porządkują i syntetyzują rzeczywistość. Przekształcają niepewne w pewność, nieporządek w ład. Uczestnicząc w nich odnajdujemy ścieżki w gąszczu świata. Rytuał (także ten pamięci) to krok w tył, by zrobić dwa w przód. Rytuały są emanacją światopoglądu każdej grupy społecznej i kierują się ku najważniejszym wartościom kulturowym. Schemat naszych doświadczeń zawarty jest w tradycji. Warto do niej sięgać, przed jakimkolwiek działaniem. Poza tym rytuały stanowią wspólny mianownik, który organizuje i odnawia wspólnotę. Zatem dziś może są ważniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Uczestnictwo w nich daje nam poczucie przynależności. Są wciąż sposobem zapanowania nad tym, co niepewne czy nieznanne. Uczestnicząc w nich, przez odwołanie do tego, co „zawsze” było opanowujemy nasze lęki i niepokoje.

Warto spojrzeć na obie te twórczości od tej właśnie strony – strony pamięci i różnorodnych form, jakie przybiera.

BOGDAN KORCZOWSKI urodził się w 1954 roku w Krakowie, z którym czuje się do dziś emocjonalnie związany. W 1978 ukończył krakowską Akademię Sztuk Pięknych w pracowni prof. Włodzimierza Kunza. Debiutował na festiwalu „Nowa Ruda” w 1974 roku z performance „Biały Rower” jako hommage dla Marcela Duchamp'a. W 1980 osiedlił się w Paryżu, gdzie mieszka do dziś. W Paryżu w 1985 otrzymał dyplom Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych (Beaux-Arts) w pracowni Abrahama Hadada. Za swoją działalność artystyczną został wyróżniony w 1986 roku nagrodą Rady Regionu Ile-de-France. W latach 1986-1995 regularnie przebywał i wystawiał w Nowym Jorku gdzie w 1988 roku otrzymał stypendium Fundacji Pollock-Krasner.

Zdjęcie Agnieszka Zgieb



Poczynając od wczesnego cyklu obrazów „Listy”, powstającego już od 1980 roku, artysta umieszczał na swych płótnach wyolbrzymione symbole i ideogramy. Ta seria prac zatytułowana „Ecriture” jest rodzajem wymiany, czy „korespondencji” intelektualnej traktującej „pisanie” jako obraz, temat nad którym artysta „obsesyjnie” pracuje już od dawna. W jego pracach bardzo często występują drobne znaki układające się, jak pismo, w równoległe rzędy, nałożone na właściwą kompozycję niczym przesłona.

W czerwcu 1989 roku odbyła się monograficzna wystawa „Korczowski/Malarstwo” w Narodowej Galerii Zachęta w Warszawie. Ta wystawa była świadectwem, że mimo swojego debiutu jako performer oraz ogólnej tendencji sztuki współczesnej do eksperymentowania z nowymi technikami, Bogdan Korczowski pozostaje od początku wierny najbardziej tradycyjnej materii malarskiej. W 1998 roku Instytut Polski w Paryżu zorganizował retrospektywną wystawę artysty.

W pracach Korczowskiego różnokolorowe farby grubo i nieregularnie pokrywają płótno. Artysta nakłada je gwałtownymi, spontanicznymi pociągnięciami, jakby wynikającymi z impulsów wewnętrznych, które potęgują wrażenie ekspresji obrazu. Często nadmiar użytej farby spływa po powierzchni obrazu, tworząc pionowe, chaotyczne i nieregularne linie. Te „nieprzewidziane” strugi pogrubia jeszcze gęsta, zawieszona faktura płócien.

Jeden z krytyków pisząc o malarstwie Korczowskiego, nazywa je „prawdziwym chromatycznym pijaństwem”. Jego nastrojotwórcze barwy, ich ekspresywność i dynamizm sprawiają, iż abstrakcyjny koloryzm artysty nabiera wymiaru emocjonalnego. Niektóre z jego obrazów, dzięki ciekawym zestawieniom barw i wrażeniu przestrzenności, jakie wywołują, stwarzają uczucie bezpośredniego kontaktu z naturą. Korczowski tworzy własny świat, w którym różne kultury i ich tradycje mieszają się z żywiołami naturalnymi: ogniem, wodą, ziemią i niebem.

Mimo że od wielu lat artysta mieszka w Paryżu, to jednak wielokrotnie powraca do Krakowa. „Urodziłem się w Środkowej Europie, pochodzę z małego kontynentu wielu kultur” – mówi Bogdan Korczowski o swoim mieście, Krakowie, od wieków kosmopolitycznym i równocześnie przesiąkniętym tradycją. Ucieleśnieniem tej specyficznej, krakowskiej atmosfery jest dla Korczowskiego jego mistrz duchowy, Tadeusz Kantor, którego artysta spotkał w 1970 roku: „...Jestem urzeczony jego sztuką, ponieważ pamięć i przeszłość były dwoma obsesyjnymi wymiarami w jego pracy...” Tadeuszowi Kantorowi kilkakrotnie poświęcił swoje wystawy, a zwłaszcza dużą serię prac na kartonach zatytułowaną „KARTONTEKA”, gdzie ta monumentalna instalacja jest zainspirowana ideą Archiwum Tadeusza Kantora. W 2010 roku krakowska Cricoteka wystawiła zrealizowaną przez Bogdana Korczowskiego autorską kolekcję zdjęć ze spektakli teatru Tadeusza Kantora w Paryżu. W 2004 roku Bogdan Korczowski brał udział w dwóch wystawach w Sezonie Polskim we Francji „Nova Polska” organizowanym przez Instytut Adama Mickiewicza z okazji przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Ostatnie indywidualne wystawy i prezentacje prac Bogdana Korczowskiego w Regionie Paryskim to: w 2010 Centrum Sztuk Plastycznych w Clamart, w 2011 w Muzeum Paul Delouvrier w Evry, w 2012 roku w Orangerie Caillebotte w Yerres, w 2015 w Enghien-les Bains i w Espace Gainville w Aulnay-sous-bois oraz w 2017 w JTN w Paryżu.

Więcej informacji na: www.korczowski.com

cricoteka

KARTON TEKA —

WWW.CRICOTEKA.PL

— HOMMAGE
À TADEUSZ KANTOR
BOGDAN KORCZOWSKI

WYSTAWA/EXHIBITION 8.12.2018 – 13.01.2019

WERNISAŻ/OPENING 7.12.2018 GODZ. 18:00/6 PM

ORGANIZATOR

cricoteka

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWODZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

PARTNER MEDIALNY

RADIO
KRAKÓW